

Świąteczna gorączka wiary

29 grudnia 2012

Polski katolicyzm jest ludyczny, pozbawiony treści i refleksji, ale wbrew obawom hierarchów kościelnych i konserwatywnej części społeczeństwa wciąż trzyma się mocno. Również na emigracji.

O religii katolickiej, wierze Polaków i postępującej sekularyzacji znów zrobiło się głośno. I to nie tylko ze względu na święta Bożego Narodzenia, które są naturalnym podłożem rozważań na okołoreligijne tematy. Ferment wywołuje głównie tocząca się debata w Polsce. Liberalne media cyklicznie informują o zmianach kulturowych zachodzących w polskim społeczeństwie. Środowiska konserwatywne straszą zaś ateistyczną apokalipsą.

Tymczasem prawicowe poglądy i ludyczny katolicyzm wciąż dominują. Także wśród emigrantów. Zmiany w polskiej mentalności zachodzą bowiem niezwykle powoli, a wbrew powszechnym nadziejom (lub obawom) członkostwo Polski w Unii Europejskiej i masowa emigracja tego procesu wcale tak mocno nie przyspieszają.

POLSKI RYTUALIZM

Polak przebywający tak w kraju, jak i za granicą myśli i zachowuje się podobnie. A jeśli chodzi o przeżywanie wiary, nie różni się także od swojego przodka z poprzedniego wieku. Stworzony jeszcze w latach 1930. przez socjologa i historyka Stefana Czarnowskiego kwestionariusz cech typowych dla polskiego katolika wciąż dominuje w naszej religijności.

W artykule: „Kultura religijna wiejskiego ludu polskiego” Czarnowski pisał: „Katolicyzm jest religią olbrzymiej większości ludu polskiego, tak samo jak jest religią wyznawaną przez prawie wszystkich Hiszpanów, Włochów, Francuzów, przez bardzo znaczny odłam Niemców. Ale w przedstawieniu naszego

chłopa jest on w mierze o wiele większej polski niż powszechny, do tego stopnia, że gra on rolę kryterium narodowości. Dla wielu (...) Polak a katolik to jedno”.

Traktowanie wiary jako wyznacznika narodowości, swojskości albo wręcz „naszości” mimo upływu lat, zmieniającej się rzeczywistości, większej mobilności społecznej i zmian cywilizacyjnych w dalszym ciągu jest obecne. Może niekoniecznie powszechnie i oficjalnie, ale dla sporej części społeczeństwa wyznawana wiara jest składową częścią polskości. W religijności Polaków wciąż także dominuje socjomorfizm i sensualizm, czyli, jak pisał Czarnowski: oddawanie czci wizerunkom świętych postaci, które dla ludu są czymś więcej niż tylko wizerunkami. „Są symbolami w znaczeniu najbardziej dosłownym, tj. przedmiotami mającymi udział w naturze wyobrażanej postaci i postać tę streszczającymi. (...) W tym zespole przedstawienia istoty świętej z jej wizerunkiem, tak daleko idącym, że dochodzącym nieomal do utożsamienia, przejawia się pewna mentalność religijna, mało lub zupełnie niezdolna do rozróżnienia rzeczy świętej od jej wyrazu, czynności obrzędowej od wywołanego przez nią lub towarzyszącego jej wzruszenia, symbolu lub reprodukcji od treści istotnej i wzoru”. Ten sensualizm doskonale widać na wszelkiej maści pielgrzymkach do miejsc świętych, masowym wznoszeniu pomników papieża, ustawianiu kapliczek i silnej w polskiej tradycji wierze w cudowną moc wszelkich relikwii.

Niezwykle współcześnie brzmią także rozważania Czarnowskiego dotyczące rytualizmu. Przecież dziś, tak jak i 80 lat temu akty religijne zajmują w życiu polskiego społeczeństwa wiele miejsca, ale jednocześnie z punktu widzenia doktrynalnego religia ta jest niesłychanie uboga. „Polak umie wprowadzić na pamięć kilkanaście pieśni, a starsi czytają „Żywoty świętych”. Ale Pisma świętego nie czytuje prawie nigdy, zagadnienia dogmatyczne są mu nieznane, co więcej, nieznane mu są zwykłe te najprostsze prawdy religijne, bez których według nauki kościoła nie może być zbawienia. (...) Wprowadzić (Polak – przyp.

R.Z.) rozróżnia wyznania, ale nie według doktryn, tylko według cech rytualnych rzeczywistych czy urojonych". Rytualizmem tłumaczy się także fakt, że treść etyczna chrześcijaństwa mało zaprzęta Polaków, chociaż niewątpliwie w większej mierze niż treść jego dogmatyczna. Moralność ludowa uzasadniona jest przede wszystkim tradycją i obyczajem. Dziś rytualizm religijny Polaków jest jeszcze bardziej obecny niż za czasów profesora Czarnowskiego, o czym świadczy chociażby obchodzenie kościelnych świąt albo posyłanie dzieci do komunii przez ateistów czy agnostyków, którzy tłumaczą to tradycją właśnie.

KOŚCIÓŁ PUSTY CZY PEŁNY?

Rytualizm dobrze także widać na przykładzie emigracji. Polacy mieszkający w Wielkiej Brytanii co prawda nie uczęszczają na msze tak regularnie jak rodacy w kraju, ale podczas świąt kościoły wypełniają po brzegi. Według szacunkowych danych polskich duchownych pracujących w UK w okresie świątecznym frekwencja na mszach zwiększa się nawet trzykrotnie. Jednak nawet w czasie nieświętecznych miesięcy z religijnością Polaków na emigracji nie jest tak źle, jak uważają polscy księża.

Według danych Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii tzw. dominicantes, czyli osoby, które regularnie, co niedzielę, uczestniczą we mszy, jest 45 tys. To całkiem sporo jak na społeczność, która jest młoda, a także jest żywiołem, który statystycznie i w Polsce nie był za bardzo związany z kościołem. Nie zmienia to jednak faktu, że dla polskich księży masowa emigracja po roku 2004 stała się kołem zamachowym do ekspansji i rozwoju.

Po latach stagnacji i marazmu polski kościół na Wyspach przeżywa mały religijny boom. Rośnie liczba wiernych, a co za tym idzie także liczba księży i kościołów. Dziś w Wielkiej Brytanii pracuje już 120 polskich księży, a miejsc, w których odprawiane są msze w języku polskim, jest niemal dwa razy tyle – 230. Do tego jeszcze Polska Misja Katolicka jest

właścicielem 30 kościołów, 12 kaplic, 39 plebanii i 55 ośrodków parafialnych.

Ofensywa polskiego kościoła doprowadziła zresztą do małej konfrontacji z katolikami na Wyspach. W marcu 2007 r. przewodniczący Episkopatu Anglii i Walii kardynał Cormac Murphy-O'Connor w wywiadzie dla KAI powiedział, że martwi się tym, „żeby Polacy w Wielkiej Brytanii nie stworzyli jakby osobnego kościoła; żeby nie było jednego kościoła dla Polaków, a drugiego dla reszty katolików”. W katolickim środowisku ta wypowiedź wywołała medialną burzę.

„Czy to grzech modlić się po polsku?” – pytała „Rzeczpospolita”. Zaś brytyjska polonia zasypała O'Connora listami w „obronie polskich mszy”. Mimo oburzenia po polskiej stronie wizja dwóch kościołów, wspomniana przez kardynała O'Connora, jest faktem. Dwa kościoły katolickie na Wyspach już istnieją. Polskie parafie w Anglii i Walii praktycznie funkcjonują obok angielskich struktur diecezjalnych i są od nich de facto całkowicie niezależne. Ks. Stefan Wylęzek, który kieruje PMK, sam podejmuje decyzje personalne o obsadzie polskich probostw. Angielscy biskupi są powiadamiani, ale praktycznie nie mają żadnego wpływu na to, co dzieje się w polskich parafiach.

Polska Misja jest także, z prawnego punktu widzenia, odrębną instytucją i dysponuje swoim majątkiem. Walka o emigracyjne duszyczki ma więc wymiar nie tylko religijny, ale także wymierny, finansowy. Więcej wiernych na mszach oznacza więcej pieniędzy na kościoły, salki katechetyczne i księży. Bo nie ma wątpliwości, że wiernych wśród brytyjskiej Polonii będzie przybywało.

KONSERWATYZM WIECZNIE ŻYWY

Wydaje się, że polscy emigranci masowo ruszą na msze w Wielkiej Brytanii, jak tylko ustabilizują swoją pozycję materialną i zawodową. Kulturowo bowiem czujemy społeczny

przymus uczestnictwa w religijnych obrzędach. Świadczyć może o tym choćby dziwny casus polskich ateistów. Z badań przeprowadzonych przez prof. Józefa Baniaka z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu wynika, że aż dwie trzecie niewierzących regularnie chodzi do kościoła, a jedna trzecia się modli. Polska konserwatywna wbrew panującej opinii wcale się nie zwija. Przeżywa wręcz rozkwit. Według badań przeprowadzonych przez socjologów z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego wynika, że liberalizacja polskiego społeczeństwa jest mitem.

Aż 82 proc. ankietowanych deklaruje, że kieruje się zasadami dekalogu, a 81 proc. uważa wiarę za bardzo ważną. 69 proc. uznaje homoseksualizm za „coś zdecydowanie złego”, a eutanazję potępia 60 proc. 54 proc. badanych uznaje także, że rozwód jest złem, a 44 proc. dorzuca jeszcze życie w związku bez ślubu. Nawet stosowanie środków antykoncepcyjnych i współżycie seksualne budzą sprzeciw jednej trzeciej polskiego społeczeństwa. Do tego jeszcze, jak pokazują z kolei badania OBOP, z każdym rokiem rośnie w Polsce sprzeciw w stosunku do aborcji. Polska młodzież zaś idzie zaś w forpoczcie konserwatywnej rewolucji.

Jak pokazują badania PAN „Rozpad i nowy porządek. Społeczeństwo – naród – kultura w okresie wielkiej zmiany”, najmłodsze pokolenie Polaków jest nieporównanie bardziej konserwatywne niż to, którego świadomość kształtowała się w latach 1970. 45 proc. najmłodszych wyborców dopuszcza rządy niedemokratyczne, 40 proc. uważa, że to, czy rządy są demokratyczne, jest bez znaczenia, a ponad 50 proc., że demokracja słabo radzi sobie z porządkiem. Spadającą liczbę młodych, którzy chodzą do kościoła raz w tygodniu lub częściej (obecnie 49 proc.), wyrównuje liczba praktykujących parę razy w roku (40 proc.).

Populacja młodych wyborców w ogóle niebiorących udziału w religijnych obrzędach zwiększyła się od 1992 r. zaledwie o 4 proc. Badaczom z PAN wyszło także, że co czwarty rodak w wieku

18–25 lat uważa, iż katolicyzm powinien być wyznacznikiem obywatelstwa polskiego. Socjologicznych badań dotyczących poglądów społecznych i religijności polskich emigrantów w Wielkiej Brytanii nie ma, ale wątpliwe, by ich wyniki znacząco odbiegały od standardu w kraju.

Na internetowych forach i w prywatnych rozmowach można zaobserwować, że mimo dłuższego przebywania za granicą w emigracyjnym myśleniu wciąż dominuje poparcie dla represyjnego prawa, nacjonalizm, homofobia i antyfeminizm. To symptomatyczne, że wypowiedzi Polaków mieszkających w UK bardzo często idą w parze z publicystyką „Daily Mail”, „The Sun” czy „Daily Telegraph”, a więc pism mocno konserwatywnych i wrogo nastawionych do wszelkich mniejszości. Gdy tylko Polonia nieco okrzepnie, polskie kościoły w Wielkiej Brytanii będą się zapełniały nie tylko od święta, bo „młodzi, mobilni, wykształceni kosmopolici”, którzy mieszkają w Wielkiej Brytanii, podobnie jak młodzież w Polsce odrzucają system wartości dominujący na Zachodzie. Z wszelkimi tego konsekwencjami.

Autor: Radosław Zapałowski

Źródło: [eLondyn](#)